

# Jeden Osiem L, Zimny Lód

Idę ulicą tą którą dobrze znam  
Te same twarze, co dzień ten sam drugi plan  
Przewidywalne, okrutne deja vu  
Od poniedziałku ciągle się przytrafia mi  
Ude ulicą a jakbym w miejscu stał  
Czy to możliwe żebym przyszłość swoją znał  
Musze stąd uciec, rutynie wyrwać się  
Tej codzienności właśnie dziś powiedzieć nie

Zimy lód  
Już dzwoni w szklance  
Dodam do niego beztroski kropel sto  
Ciepłem ust twoich skarbie  
Znów się ogrzeje, nim skończy się ta noc

Tak to już czas na relaks  
Na nieskazitelną rozkosz  
Tańcz kochanie  
Widzę że nie masz tego dość  
Bo świat czasami bywa za bardzo pokręcony  
Ale tu w tym miejscu milkną wszystkie telefony  
Mamy do załatwienia tylko jedną pilną sprawę  
Wprowadzić w życie całkiem świeżą ustawę  
Wcierać zabawę w skórę, wcierać zabawę  
Uwierz kotku, to nie skończy się na kawie  
Bo nie ten czas kiedy należy być grzecznym  
Brak oporów czasami bywa konieczny  
Ale na razie tak bezpieczni  
Raz na zawsze dobrze humor odbezpieczmy  
To nie ten czas kiedy trzeba się przejmować  
Tak, to nie ten czas kiedy należy się chować  
To nie ten czas, tak, to nie to miejsce  
Tańcz kochanie i przygotuj się na więcej

Zimy lód  
Już dzwoni w szklance  
Dodam do niego beztroski kropel sto  
Ciepłem ust twoich skarbie  
Znów się ogrzeje, nim skończy się ta noc

Zabiorę cie, zabiorę cie  
Chodź ze mną  
Zapomnisz że, zapomnisz że  
Codzienność nie daje ci  
nie daje wciąż odetchnąć  
tam znajdziemy cień  
Zabiorę cie, zabiorę cie  
Ze sobą  
jeżeli z kimś, jeżeli tam  
To z tobą  
Ukryję dziś, ukryję się przed światem  
Nikt nie znajdzie mnie

Zimy lód  
Już dzwoni w szklance  
Dodam do niego beztroski kropel sto  
Ciepłem ust twoich skarbie  
Znów się ogrzeje, nim skończy się ta noc